

piątek, 21.08.2026

2026-07-17/18 Pielgrzymka Narodowa na Jasną Górę z czuwaniem nocnym - relacja

Dzięki łasce Bożej od kilku lat w rodzinie franciszkańskiej przeżywamy jubileusze, które są związane z życiem św. Franciszka z Asyżu.

Ten rok 2026 wieńczy je wszystkie, ponieważ przeżywamy 800 rocznicę przejścia św. Franciszka z życia ziemskiego do ojczyzny niebieskiej.

Mottem naszej pielgrzymki były słowa św. Franciszka „Ty jesteś nadzieją naszą”.

Jubileusze, które z woli Bożej świętujemy, to czas umocnienia wiary, lepszego zrozumienia naszego powołania i duchowości franciszkańskiej, która ma nam pomagać w kroczeniu drogą ku świętości.

Gromadziliśmy się na modlitwie, w której wyraziliśmy wdzięczność Panu Bogu za ten bogaty w łaski czas i powierzyliśmy się opiece Maryi Królowej Polski.

Pielgrzymka rozpoczęła się Apelem Jasnogórskim, który prowadził asystent duchowy FZŚ regionu częstochowskiego o. Edward Staniukiewicz OFMConv. W rozważaniu apelowym o. Edward nawiązał do przeżywanego Jubileuszu franciszkańskiego.

Po Apelu Jasnogórskim odbyło się nocne czuwanie, które przygotowali franciszkanie świeccy z regionu białostockiego, a rozważania na to czuwanie opracował asystent duchowy tego regionu o. Andrzej Cebula OFMCap.

Asystent narodowy o. Arkadiusz Czaja OFM oraz przełożona narodowa Emilia Nogaj ofs przywitali wszystkich zebranych na tym modlitewnym czuwaniu.

Asystent narodowy FZŚ o. Zdzisław Gogola wygłosił konferencję: Kult Eucharystii w życiu św. Franciszka.

Zdzisław rozpoczął konferencję od przypomnienia przez Sobór Watykański II, że działanie Boga w historii przebiega dwukierunkowo: oddolnie – poprzez znaki czasu, które *w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach wskazują na prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych* (KDK 11), oraz odgórnie – poprzez rozdzielanie charyzmatów inspirujących odnowę Kościoła (KDK 12). Misja św. Franciszka z zadziwiającą trafnością zespalała w sobie obie te funkcje. Jego kult Eucharystii okazał się być bardzo potrzebnym, gdyż przyczynił się do ożywienia życia religijnego w tej epoce. Zarówno duchowieństwo jak i wierni nie zachowywali właściwego kultu Eucharystii. O. Zdzisław przedstawił panującą sytuację w ówczesnym społeczeństwie. Ludzie nie przystępowali do sakramentu pokuty, nie przyjmowali komunii świętej, gdyż obawiali się popełnienia świętokradztwa, Najświętszy Sakrament przechowywano w niegodny sposób, wierzone w przesady i oczekiwano religijnych nadzwyczajności. W kościołach odbywały się różne wydarzenia, które nie oznaczały kultu Eucharystii. Sobór Laterański IV wystąpił przeciw takiemu postępowaniu duchownych oraz wiernych i podjął uchwały dotyczące właściwego kultu Najświętszego Sakramentu.

Franciszka przenikała troska o kościoły, ołtarze i wszystkie przedmioty potrzebne do sprawowania Eucharystii. Napisał list do duchownych o czci Najświętszego Sakramentu. W liście do wiernych pisał, że niewielu ludzi przyjmuje Ciało Pańskie, przypominał o obowiązku spowiadania się przed kapłanem i przyjmowania z jego rąk Ciała i Krwi Pana Jezusa. Kto tego nie czyni, nie może wejść do Królestwa Niebieskiego. W liście do zakonnych przełożonych prosił o przypominanie duchownym o należytej czci Najświętszego Sakramentu.

Wiarę Franciszka kształtowała liturgiczna praktyka Kościoła i cytaty z Pisma Świętego. Św. Franciszek widział w Eucharystii Pana Boga i wiedział, że Msza św. jest ponowieniem bezkrwawej Ofiary Krzyża.

Eucharystia domaga się od człowieka podobnie całościowej odpowiedzi, a więc z nastawienia antropocentrycznego jego kult przemienia się w nabożeństwo chrystocentryczne i teocentryczne, dla którego konkretnym punktem wyjścia i najpełniejszym streszczeniem jest właśnie widzialna Eucharystia, co zawsze tak mocno podkreślała teologia i mistyka. Realna obecność Chrystusa w Sakramencie ołtarza wymaga należytego szacunku. Św. Franciszek przypominał wiernym o częstym odwiedzaniu kościołów i szanowaniu duchownych nie ze względu na ich osobę, bo mogą być grzesznikami, lecz z racji funkcji eucharystycznej. Św. Franciszek mówił, że warunkiem koniecznym dla wszystkich wiernych jest przystępowanie do spowiedzi. Następnym warunkiem jest czystość serca i ciała. W Eucharystii człowiek łączy się z Chrystusem najbardziej intymnie, dlatego jego duch i ciało mają być czyste, czyli poddane całkowicie Jego woli. Wtedy On będzie działał skutecznie według Jego upodobania. Chodzi o to, by podobać się tylko Panu Bogu. O. Zdzisław zakończył konferencję słowami św. Franciszka: Niech ulęknie się każdy człowiek, świat cały zdrzy i niebo się rozraduje, gdy Chrystus, Syn Boga żywego, spocznie na ołtarzu w rękach kapłana! Przyjrzyjcie się, bracia, pokorze Boga i złożcie Mu hołd waszych serc. Upokórzcie się sami, by zostać wywyższonymi przez Niego. Nie rezerwujcie w sobie nic dla siebie, by wszystko otrzymać od Tego, który wam oddaje się cały. Wszechmogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże, daj nam biednym czynić dla Ciebie to, o czym wiemy, że tego chcesz i chcesz zawsze tego, co się Tobie podoba, abyśmy wewnątrz oczyszczeni, wewnątrz oświeceni i rozpaleni ogniem Ducha Świętego, mogli iść śladami Syna Twego, Pana naszego Jezusa Chrystusa czy, jedynie z Twojej łaski: który żyjesz i królujesz, i odbierasz hołd w doskonałej Trójcy i prostej jedności – Bóg wszechmogący przez wszystkie wieki wieków

Po konferencji rozpoczęła się część medytacyjna przed wystawionym Najświętszym Sakramentem.

We wstępie do medytacji zostały zacytowane słowa świętego Pawła z listu do Galatów: „Kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne”. Te słowa spełniły się w życiu św. Franciszka, który żył Ewangelią i to dziedzictwo nam pozostawił. Ono do dziś inspiruje serca i umysły wielu ludzi. Ziarno, które osiemset lat temu zasiał św. Franciszek, wciąż kiełkuje. (W czasie czuwania dziękowaliśmy Panu Bogu za dar św. Franciszka.)

Poszczególne części medytacji zostały zatytułowane :

Ziarno pełne miłosierdzia i wiary, Oczy trędowatych, Oczy Ukrzyżowanego Narodził się nowy człowiek Nasza odpowiedzialność. Rozważaliśmy słowa z Testamentu św. Franciszka „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał rozpocząć życie pokuty”. Pan pozwolił mu radykalnie zmienić sposób jego życia. Porzucił wygodne życie w Asyżu i poszedł do ludzi trędowatych. W Testamencie napisał: „Pan sam wprowadził mnie między nich i okazywałem im miłosierdzie”. On okazał miłosierdzie i wybrał ubóstwo. W tym ubóstwie zawarte są inne cnoty Franciszka: pokora, cierpliwość, prostota, mniejszość. Bez tych cnót nie byłoby miłosierdzia. Nawrócenie Franciszka dopełniło się w czasie spotkania Chrystusa w San Damiano. Z jego serca wypłynęła modlitwa, którą odmawiał zawsze z braćmi: „Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie, i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat.” Od tego momentu św. Franciszek uwielbiał Boga Ojca objawionego w Chrystusie. Narodził się nowy człowiek, który żył Ewangelią. Franciszek pozostawia nam pierwsze dziedzictwo, którym jest ubogi i ukrzyżowany Chrystus, który jest fundamentem naszej chrześcijańskiej wizji życia. Franciszek po nawróceniu zastanawiał się, gdzie zasiać ziarno, które zrodził w nim Bóg. Tym miejscem stał się Kościół, pomimo trudnej sytuacji Kościoła w tamtych czasach. Kościół dla Franciszka był miejscem

objawienia miłości Boga. Eucharystia była w centrum życia św. Franciszka. Franciszek wykazywał wielką pobożność wobec Eucharystii, w której widział miłość do Kościoła, w którym Bóg „co dzień zstępuje w rękach kapłana”, oraz kontemplację tajemnicy Boga w „skromnej postaci chleba”. Kościół i Eucharystia są drugim dziedzictwem, które pozostawił nam Franciszek. Bóg dał Franciszkowi braci. Wraz z nimi miał żyć „według Ewangelii świętej” i iść przez świat, głosząc pokój. Wraz z pierwszymi braćmi tworzył wspólnotę braterską. Braterski sposób życia powoduje, że bracia stają się świadkami i zwiastunami pokoju. Używają pozdrowienia „Niech Pan obdarzy was pokojem”, które objawił mu Pan.

Ziarno życia wiecznego zostało zasiane w sercu Franciszka. Jest to ziarno pełne miłosierdzia wobec ludzi i wiary w ukrzyżowaną miłość Chrystusa. To ziarno powierzył Franciszek urodzajnej ziemi Kościoła. Chciał realizować ewangeliczne marzenie o świecie, w którym panuje pokój i wszyscy są braćmi. Święty Franciszek pozostawił nam cenne dziedzictwo:

Miłosierdzie wobec ubogich i miłość do ukrzyżowanego Chrystusa Poddanie się Kościołowi, gdyż w nim uobecniana miłość Boga staje się Eucharystią Życie braterskie oparte na służbie i otwartości po to, aby nieść pojednanie i pokój.

Franciszkanie świeccy przejmują odpowiedzialność za realizację tego Franciszkowego przekazu. Od ośmiuset lat żyją „według Ewangelii świętej”, każdy zgodnie ze swoim osobistym powołaniem. Świat oczekuje od franciszkanów świeckich owocowania ziarna chrześcijańskiego życia. Należy sprostać problemom i znaleźć rozwiązanie dla budowania bardziej sprawiedliwego i braterskiego świata. Abyśmy się nie zniechęcali w realizacji tego zadania, Franciszek przypomina nam, że jesteśmy „pielgrzymami i obcymi na tym świecie”. Wiemy, że jesteśmy powołani do wieczności, do życia w komunii z Bogiem i w komunii między sobą. Ta komunia będzie pełna i ostateczna, gdy „Bóg będzie wszystkim we wszystkich.”

W czasie czuwania rozważane były też tajemnice radosne różańca świętego, a chór „Oremus” z Miłakowa pod dyрекcją Honoraty Siergun prowadził śpiew pieśni podczas modlitwy różańcowej.

O godzinie 24.00 w Kaplicy Cudownego Obrazu franciszkanie świeccy uczestniczyli we Mszy św., której przewodniczył asystent regionalny regionu częstochowskiego o. Emanuel Nowak OFM i wygłosił homilię. Podkreślił ważność przeżywanego Roku Jubileuszowego, ponieważ jest to szczególny czas łaski i trzeba czerpać z tego źródła zbawienia. Jest to dla rodziny franciszkańskiej wielki zaszczyt, że papież Leon XIV ogłosił ten rok rokiem świętego Franciszka. Zakon franciszkański należy do największych zakonów i wydał około 150 świętych i błogosławionych. Do grona tych świętych zalicza się św. Szymon z Lipnicy, którego wspomnienie właśnie obchodzimy, mówi o. Emanuel. Był prostym, zwyczajnym zakonnikiem, bernardynem. Oddał się posłudze ludziom chorym. Jego życie było podobne do życia św. Franciszka. Następnie o. Emanuel postawił pytanie: czy moje życie jako franciszkanina świeckiego jest podobne do życia św. Franciszka. Jako córki i synowie św. Franciszka mamy być jego naśladowcami, mamy upodobniać się do Jezusa Chrystusa tak, jak św. Franciszek, którego określa się jako Alter Christus czyli Drugi Chrystus. On nosił na swoim ciele znaki męki Chrystusa, czyli stygmaty. Kiedy św. Franciszek modlił się w kościółku San Damiano, usłyszał głos: „Franciszku, idź, odbuduj mój dom”. Nie zrozumiał tych słów od razu, a gdy już zrozumiał to wezwanie, zaczął od siebie naprawiać Kościół. Nie głosił kazań, ponieważ nie był kapłanem, żył tak, jak święty. Inni ludzie przychodzili do niego, aby żyć tak, jak on. To był motyw do tego, że św. Franciszek założył nie jeden zakon, ale trzy zakony. Wszyscy chcieli żyć tak, jak Franciszek. Ktoś powiedział, że świat ma pretensje do chrześcijan, ale nie o to, że są chrześcijanami, ale o to, że za mało są chrześcijanami. To nas zobowiązuje podwójnie do wyznawania wiary w Chrystusa i do życia Ewangelią. Jako uczniowie św. Franciszka mamy żyć tak, jak żył nasz Ojciec. Jesteśmy świadomi, że nie zawsze potrafimy sprostać wymaganiom św. Franciszka, ale musimy się ciągle uczyć. Każdy z nas na miarę swoich możliwości stara się naśladować św. Franciszka. O. Emanuel mówił o problemach związanych z nowymi powołaniami. Trzeba zadać sobie pytanie, jakie są nasze wspólnoty.

Czy panuje w nich duch św. Franciszka, czy panuje duch pokoju i dobra. Aby ożywić ducha naszego powołania, o. Emanuel poleca modlitwę franciszkańską, która zaczyna się słowami: „Panie, uczyni nas narzędziami swojego pokoju”, i określa ją jako dekalog franciszkański. Tą modlitwą możemy się uczyć życia w duchowości franciszkańskiej i stawać się coraz wierniejszymi świadkami naszego Ojca. Ta modlitwa często odmawiana inspiruje nas do głębszego życia franciszkańskiego i będzie natchnieniem do wznowienia nadziei franciszkańskiej.

Emanuel zakończył homilię prośbą skierowaną do św. Franciszka i Maryi, Jasnogórskiej Pani, aby nas prowadzili drogą Ewangelii przez trudy i kłopoty naszego życia do chwały zmartwychwstania oraz życzeniami do pielęgnowania ducha naszego Ojca św. Franciszka. Czuwanie zakończyło się odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego. Tę modlitwę prowadzili franciszkanie świeccy z regionu łódzkiego oraz olsztyńskiego. Na zakończenie czuwania obecni asystenci udzielili błogosławieństwa Bożego.

W sobotę franciszkanie świeccy zgromadzili się na błoniach jasnogórskich, gdzie został odmówiony Różaniec św. Rozważania do bolesnych tajemnic Różańca zostały przygotowane przez siostry i braci z regionu katowickiego..

Punktem kulminacyjnym pielgrzymki była uroczysta Eucharystia, której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji toruńskiej, ks. bp Józef Szamocki, który wygłosił też homilię.

Ks. bp Józef Szamocki mówił w homilii:

Pielgrzymi, którzy przyjechali na Jasną Górę do Matki, aby dziękować Panu Bogu za dar życia i świętości wielkiego naśladowcy Chrystusa, świętego Franciszka z Asyżu.

Myślę, że każdy z nas odczuwa wielką radość w sercu, że dożył takiej chwili i że mógł w swoim życiu, niezależnie od tego, ile ma lat, spotkać tajemnicę Chrystusa w tym wielkim Świętym.

Jednoczą się dzisiaj ludzie na całym świecie i dziękują Panu Bogu, że od 800 lat to wielkie dzieło, które Bóg zapoczątkował przez świętego Franciszka, ciągle trwa, więcej, wzrasta.

Pozwólcie, że nawiążę jeszcze raz do Wielkiego Prymasa Tysiąclecia, o którym wspominał ojciec Przeor Sebastian, a którego też odkryliśmy jako tego, który największe dzieła dokonywał w pustelniach, jak święty Franciszek, by potem tego, czego doświadczył, co Bóg mu jakby podpowiadał, aby zostawił za sobą, to wszystko potrafił zaność do wiernych, do świata.

Między innymi Prymas Wyszyński tak powiedział: Przed dziwną tajemnicą w życiu człowieka jest, że rośnie nieznacznie, w ciszy, jak drzewo. Trudno to dostrzec, a jednak wzrasta.

Popatrzmy na siebie, pomyślmy o naszych braciach mniejszych, myślę o Pierwszym Zakonie, o naszych siostrach Klaryskach, drugi zakon, pomyślmy o swoim wielkim dziele, które jest na całym świecie, pomyślmy także o różnych duchowościach, które powstały na fundamencie charyzmatu franciszkańskiego, wiele zgromadzeń, także i instytuty świeckie.

Ale my chcemy w tej chwili powrócić do słów z liturgii Słowa, które Pan Jezus powiedział, ale także i prorocy, Micheasz oraz Wielki Święty Paweł. Myślę, że czujemy, że te czytania oddają kontekst naszego spotkania i można by tam odnaleźć wiele światła, wiele źródła do napicia się, aby wyjechać stąd ubogaconym.

Możemy tylko wybrać niektóre. Mocne zarzuty stawia prorok Micheasz tym, którzy dopuszczali się nadużyć społecznych, starannie planując swoje niegodziwe czyny.

W niepokromionej chciwości, jak słyszeliśmy, nie cofali się także przed łamaniem prawa, które Bóg ustanowił dla obrony ubogich. Biedni, wpadając w długi, stawali się niewolnikami.

A przecież to Bóg objawił w swoim Synu, który przyszedł na świat, jak Święty Paweł nam to przypomniał. Człowiek może tylko zależeć od Boga. Jest między sobą równy, stworzony na Boży obraz i Boże podobieństwo.

Ta równość ukryta w pochodzeniu od Boga przypomina, że mamy Ojca w niebie, a my jesteśmy dla siebie braćmi i siostrami. Dlatego prorok ogłasza, że wobec tak oczywistej niesprawiedliwości Bóg stanie w obronie słabych i pokrzywdzonych.

Będzie karał też niegodziwych przestępców. Bogacze pójdą do niewoli, a ich ziemie i majątki zdobędą poganie. Bóg nie potępia bogactw, które mają służyć rozwojowi człowieka, ale napomina ludzi, którzy, stosując niegodziwe metody, bogacą się za wszelką cenę.

Gwałcą prawa ludzkie otrzymane od Boga, zwłaszcza prawo do wolności, do godności i świętości życia. Walki o ubogich, stając się ubogim, stoczył najpierw Bóg i nadal to czyni w tajemnicy Kościoła w osobie swojego Syna Jezusa.

Ta opcja na rzecz ubogich w Kościele i to nieustanne odkrywanie, jak bardzo mocno trzeba uważać, by nie wpaść w pułapkę, tę, którą odkrył także w swoim życiu święty Franciszek, żeby czasami nie oszukiwać siebie, myśląc, że służy się dobru, a tak, prawdę powiedziawszy, czyni się zło, chociażby kontekst wypraw krzyżowych.

Jezus, stając się człowiekiem jednym z nas, nie przemocą, lecz łagodnością i pokorą zdobywał ludzkie serca, przemieniał świat w Królestwo Boże. To był Jego sekret mesjański.

W osobie i czynach wypełniała się misja sługi Jahwe zapowiadana przez proroków jako przyjście Mesjasza, Zbawiciela.

Uzdrowiając ludzką kondycję, zwłaszcza zwracając uwagę na ubogich, biorąc ich w opiekę, naraził się Jezus bogatym i pysznym, jak słyszeliśmy w Ewangelii, dlatego podjęli decyzję, by Go zabić.

Był mądry, miał ducha Bożego, mocą którego dokonywał cudów. Był cichy i pokorny. Nie spierał się z prześladowcami, lecz wyjaśniał i szukał dróg pojednania i pokoju.

Nie przyczyniał się także do upadku słabych. Nie gasił słabej wiary swoich oponentów surowymi sądami. Przeciwnie, zachęcał do nawracania. A mimo to popatrzenie - paradoks - był prześladowany.

Ale nie ustępował i nie odwoływał niczego z tego, co nauczał. Nie zmienił także swojej postawy, dalej czynił dobro, brał w obronę słabych i zagubionych. Można powiedzieć, im bardziej zakazywano, tym więcej uzdrawiał. Jednak bez krzyku, bez konfliktów i rozgłosu - nie chciał być bowiem uznany za ziemskiego uzdrowiciela. Chciał być uznany za Syna Bożego. Dlatego trafia aż na krzyż, bo niczego nie mógł zmienić w swojej postawie mówienia o miłości Boga, który kocha każdego człowieka i o tym, jaką drogą człowiek ma do Ojca wrócić. Chciał, by idący za Nim i których szukał jak dobry pasterz zagubionych owiec, dostrzegli w Nim oblicze kochającego Ojca.

Kochani, te piękne teksty liturgii, te słowa dzisiaj wyczytane wspaniale wpisują się w czas pielgrzymki Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

W tajemnicy Kościoła zmartwychwstały Jezus nadal naucza, nadal uzdrawia serca ludzkie, wzywa do przemiany i czyni to w ukształtowanej przez wieki tradycji powołań do życia ewangelicznego.

Wychodząc w obronę najsłabszych i zarządzając różnym formom ubóstwa i zniewolenia, tysiące braci i siostr w swoich regułach tak upodobniły się do Pana czystego, ubogiego i posłusznego, że w różnych formach działalności przybliżali i przybliżają świadectwo życia miłością Ojca.

Zmieniają, tak jak za czasów Franciszka, zmieniają dziś czas i świat.

Podobnie jak św. Franciszek, który przypominał św. Antoniemu, by studia nie gasiły ducha modlitwy i pobożności, albo jak Bonawentura, dla którego prawdziwa mądrość chrześcijańska łączyła się zawsze z miłosierdziem.

Moi Drodzy, każda epoka ma swoje problemy i ma też odpowiedź Boga jako dar powołania, które odkrywali cisi i ubodzy ze względu na miłość do Jezusa i każdego człowieka.

Jeszcze raz powtórzmy, tak było za czasów św. Franciszka, usłyszeliśmy to chociażby we wczorajszej refleksji naszego Ojca na początek adoracji, naszego uwielbienia Boga, ale także i to jest dzisiaj.

Upodobniony do Jezusa cichy i pokorny sercem człowiek też odnawia w ludziach pragnienie doskonałości na wzór chrześcijan pierwszych czasów.

Moi Kochani, dzieje się cud, który zadział się za życia św. Franciszka. Myślę teraz o was, Trzecim Zakonie.

Bo tak byli porwani postawą pierwszych braci naśladowców Franciszka, tak dostrzegali w nich obecność zmartwychwstałego Pana, prowadzenie przez Ducha Świętego, Matkę Bożą, Kościół jako Matkę, dlatego wszystko - miłość Boga Ojca, że nawet osoby samotne, ale i żyjące w małżeństwie prosiły o przyjęcie w szeregi zakonu.

I Święty zrozumiał, łaska Boża, że uratuje Kościół, ratując rodzinę. Geniusz Franciszka wymyślił po prostu coś nowego, pozwalając przywdziać habit zakonny, nie pozwolił porozrywać rodziny.

Przeciwnie, nie wyrzekając się ideału, nakazał żyć wśród świata jako świadkom borykającym się z trudnościami dusz.

Wymyślił dar Boży dla ratowania rodzin i środowisk społecznych, których nie istniałby konflikt pomiędzy wymaganiami Ducha, spragnionego doskonałości, a niezbywalnymi obowiązkami własnego stanu.

Pozwólcie, że na moment wrócę do doświadczeń osobistych. Dał mi Pan Bóg taką łaskę, że mogłem pracować w dalekiej Zambii jako misjonarz.

Pracowałem w slamsach Lusaki, ubóstwo wielkie. I pierwsze Eucharystie, które odprawiałem tam w kościele pod wezwaniem Świętej Rodziny, zaskakiwały mnie, bowiem ludzie w niedzielę przychodzili uroczyście ubrani, w pięknych strojach.

Można było odkryć różne formacje, jak akcja katolicka chociażby. Ale najbardziej zaskoczyła mnie ilość habitów franciszkańskich.

I pytałem katechisty, na początku nieświadomy, co to jest. Panowie w habitach, panie w habitach, a na ich barkach albo pod sercem, przy sercu, nawet karmiące swoje dzieci, małeństwa, rodziny w habitach franciszkańskich, w slamsach Lusaki, tak odnowiciele świata.

To oni, Moi Drodzy, najbardziej żyjący w tym ubóstwie, w tej biedzie, w tym bardzo skrajnym niejednokrotnie ubóstwie, zanosili z tej tajemnicy uwielbienia, Boga w Eucharystii, tej niedzielnej, potem do swojego życia codziennego, gdzie zdejmowali habit.

Wprowadzali tę tajemnicę bliskości Pana Boga, odnawiali tamten świat. Z ubóstwa zrobili drogę. Tak, potrafili odkryć tajemnicę świętego Franciszka.,

Można by tak powiedzieć, że nie poszli za nim drogami na skróty, które podpowiadał świat. Ratowali swoje rodziny, ratowali także rodziny tych, którzy patrzyli niejednokrotnie na nich z podziwem.

Dodam nawet, że mieli taki przywilej, iż mogli być pochowani, a były takie pogrzeby, w swoich habitach, by tak stanąć przed Panem, by tak powitała ich, to co wczoraj słyszeliśmy bardzo często, siostra śmierć.

Święty Franciszek zalecał właśnie tym rodzinom, tym osobom, którym nakazał pozostać w świecie, wyznanie wiary, posłuszeństwo Kościołowi, ale uwaga, zakaz noszenia broni i doskonałe wypełnianie obowiązku swojego stanu, pielęgnowanie łagodności, czystości małżeńskiej i ducha ofiary. I tak narodził się trzeci zakon, który szybko rozszerzył się w świecie, wnosząc nieprzeliczone dobro w życie społeczeństw i narodu, a nawet, to też wiecie, zdominował przecież królewskie rodziny.

Królowie należeli do Trzeciego Zakonu i książęta. Chociaż członkowie zakonu nie zagrażają światu, to i dziś Jezus w nich jest zagrożony, nie czuje się bezpieczny.

Świat zastanawia się, jak go zgładzić, jak wyprosić, zmarginalizować oddziaływanie miłości, którą jest królestwo Boże. Dlatego coraz trudniej podjąć życie świadka już niekoniecznie w habitcie.

Klimat niezrozumienia, powołania także dotyka przecież chrześcijańskich rodzin. Żyjemy w niepewnych czasach, czujemy gromadzące się wokół nas czarne chmury.

Cywilizacja miłości i życia wydaje się przegrywać z cywilizacją śmierci i panowania możnych, którzy nie liczą się z prawami Boga, którzy łamią podstawowe prawa człowieka i te najważniejsze do życia.

Coraz częściej doświadczamy też i my sami w życiu trudności finansowych, chorób, problemów rodzinnych, na które świat nie daje właściwej odpowiedzi. Przeciwnie, fałszuje, manipuluje ludzką wiedzą i tym, co naprawdę dla człowieka dobre.

Tak było, jest i tak będzie. Ale, Moi Drodzy, jeżeli wejdziemy z takim poczuciem, że na pustelniach Franciszek, zwłaszcza na La Vernie u końca swojego życia odkrył krzyż, to nawet kiedy nas zniszczą, ukrzyżują, to i tak zwyciężymy.

Każde pokolenie doświadcza tego. Doświadczał także tego wielki Prymas Tysiąclecia, gotowy na oddanie swojego życia. Tak rozumiał też swoje powołanie święty Franciszek. Tak rozumieli zawsze to powołanie pierwsi chrześcijanie.

Kochani, jesteśmy więc znakiem nadziei, że oddając, nie przegrywamy, że sięjąc spokój, nie chcemy się zbroić, nie chcemy nastawać na dobra drugiego człowieka wszelką siłą i przemocą, to nie nasza droga.

To droga, która prowadzi do jeszcze większej samotności i opuszczenia. To nie jest pustelnia Boża, to jest pustelnia, która nazywa się piekłem, samotność.

Mamy szczególne prawo dzisiaj tak mówić o tej pustelni zła, aby ustrzec się przed takimi miejscami, przychodząc do takich miejsc jak to, i tam, gdzie jesteście, gdzie mieszkacie, gdzie idziecie ze świętym Franciszkiem, chociażby na swoje dni skupienia.

Światłość świeci w ciemnościach wszędzie tam, gdzie żyją i apostołują radością osoby, które, biorąc w obronę ubogich, sami są ubodzy, bardzo często służąc im, mówią, jak ważne w oczach Ojca jest ich życie, niechciane i pogardzane w świecie, nieudane i często zmarnowane przez słabości grzechu.

A oni, czyli wy, razem ze swoimi ojcami, razem z całym Kościołem, także poprzez to miejsce, jakim jest Częstochowa i posługa ojców Paulinów, niesiecie pokój i dobro.

Iluż tu ludzi odnalazło, także i na tym miejscu, w tej paulińskiej „pustelni”, odkryło swoje powołanie, zostawiało niepotrzebne rzeczy w kratkach konfesjonału i zabierało ze sobą w życie coś z tajemnicy miłości Boga.

Tak, niesiecie pokój i dobro. Trzciny zgniecionej, myślę o was, nie złamię, ani knota tlejącego nie dogaszę, przeciwnie, ukażą dobroć miłosiernego ojca, jak święty Franciszek.

Kochani, nie traćmy więc nadziei, Bóg jest po naszej stronie i nigdy nie opuści tych, co pragną żyć radykalnie Ewangelią.

Przed laty czytałem artykuł W słabości moja siła, opowiada historię małego chłopca, który gdy miał 3 lata leżał już sparaliżowany, choroba postępowała, gdy miał 5 lat, był całkowicie sparaliżowany i niewidomy.

Mama, siedząc przy nim, płakała, a dziecko, mały synek, który w krótko zmarł, mówił, nie płacz mam, mam jeszcze serce, by cię kochać.

Wszystko stracił, zdrowie, możliwość poruszania się, wzrok, wszystko z wyjątkiem serca, by kochać. Franciszek żył nieco dłużej, ale myślę, że to jest także i jego i nasze doświadczenie, do którego nas zaprasza.

Jesteśmy w tym świecie powołani właśnie do tego, aby ratować miłość i mówić, że nawet, gdy nam wszystko zabierzecie, będziecie chcieli w świecie pognać nas i zabrać naszą godność, zabijać, krzyżować, my mamy serce, by kochać, to samo serce, na które wskazywał Pan Jezus na krzyżu, to samo serce, które ukazuje nam Matka w tym miejscu, to samo serce, które zostało przebite na La Vernie przez Serafina w tym mistycznym zjednoczeniu z Chrystusem u świętego Franciszka.

Popatrz, jak nasze serca są złączone w wielkiej rodzinie nadziei. Dojrzałość nasza polega na tym, że dziękujemy za to, co posiadamy, a nie płaczemy nad tym, czego nie mamy, jak prymas Wyszyński, jak Franciszek. Tego uczymy się właśnie dzisiaj my od świętego Franciszka.

Najważniejsze pytanie jest zawsze pytaniem o miłość. Świat, niestety, o to nie pyta. Fałszywie skrywa i spycha w podświadomość to pytanie. Zadaje pytania o pieniądze, o wiedzę, o władzę i wyśmiewa, niszcząc tych, co jak Jezus chcą miłować, albo potrafi bardzo mocno przekłamywać tajemnicę miłości.

Nie będę już mówił o tej współczesnej ideologii, bo ją dobrze znamy. A przecież o to, czy kochasz, pytał Jezus świętego Piotra. To pytanie stawiają ubodzy, a my już znamy odpowiedź.

Papież Leon XIV, Kochani, na zakończenie encykliki Magnifica Humanitas, napisanej w trosce o osobę ludzką w dobie sztucznej inteligencji, wskazał na cztery wymiary życia chrześcijańskiego, dzięki którym można będzie bezpiecznie przeżywać zmiany epoki w świetle Ewangelii.

To tak jakby dopowiedzenie tego, co wczoraj słyszeliśmy podczas wykładu wieczorem przed adoracją. Papież tak pisze: "Jest to wędrówka, która rodzi się z kontemplacji zamysłu Bożego, żyje jednością Kościoła, karmi się Słowem Bożym i Eucharystią, buduje świat w dobru i łączy się w modlitwie z Maryją Panną.

Moglibyśmy dzisiaj Ojcu Świętemu napisać, Ojciec Święty, my chcemy, my tak żyjemy, my tego pragniemy. Wędrujemy przez życie, kontemplując zamysł Boży, chcemy żyć jednością Kościoła, który też jest kuszony, by się dzielić, karmimy się Słowem Bożym, odkrywamy moce Eucharystii, chcemy budować świat w dobru i w pokoju oraz łączymy się w modlitwie z Maryją Panną.

To przecież opis duchowości ewangelicznej, którą już żył święty Franciszek i jego naśladowcy. To także istota charyzmatu Trzeciego Zakonu. Dążenie, które ożywia wasze serca, Kochani, naprawdę ratuje ginącą na świecie miłość w ludzkich sercach, w rodzinach, wszędzie tam, gdzie za świętym Franciszkiem, największym z naśladowców Chrystusa, to samo dążenie ożywia ludzi świeckich..

Święty Paweł nam mocno przypomniał, myślę, że lubimy wracać do tego tekstu.

Już kończąc, dziś dziękujemy Bogu za was, Kochani siostry i bracia, za waszych Ojców, którzy wam towarzyszą, wspierają was, a których wy także wspieracie.

800 lat po śmierci ojca Franciszka są niewiasty i mężczyźni, obleczeni w habit, przepasani sznurem, z przekonaniem świadczą o prawdziwości słów proroka Izajasza, do których odwoła się Jezus, a święty Franciszek ukazał, że w jego Imieniu narody nadzieje pokładać będą.

A my dodajmy, będą pokładać także w Jego imieniu i was, którzy to Imię czczą, wielbią jak święty Franciszek.

Nadzieje pokłada ojczyzna, Kościół, także w Polsce. Nadzieje pokłada, bo patrząc na was, sprawdzają się słowa Prymasa Tysiąclecia. Nimi rozpoczęliśmy, nimi zakończmy.

Przedziwną tajemnicą w życiu człowieka jest, że rośnie nieznane, nieznacznie, w ciszy, jak drzewo. Trudno to dostrzec, a jednak wzrasta.

Na zakończenie Eucharystii s. Emilia Nogaj, przełożona narodowa FZŚ w Polsce, zawierzyła Franciszkański Zakon Świeckich, Młodzież Franciszkańską, Rycerzy św. Franciszka Matce Bożej Królowej Polski.

Asystent narodowy FZŚ O. Arkadiusz Czaja podziękował ks. bp. Józefowi Szamockiemu za przyjęcie zaproszenia do udziału w pielgrzymce FZS, za przewodniczenie Eucharystii i wygłoszenie homilii.

Przełożona narodowa s. Emilia Nogaj wręczyła ks. bp. Józefowi Szamockiemu obraz św. Franciszka.

O godzinie 15.00 rozpoczęło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, które było poprzedzone odmówieniem Koronki do Miłosierdzia Bożego.

Rozważania Drogi Krzyżowej przygotowała Młodzież Franciszkańska wraz z s. Danutą Kaźmierczak ofs z Pakości, oni też to nabożeństwo prowadzili.

Na zakończenie pielgrzymki asystent narodowy o. Andrzej Romanowski OFMCap zachęcił wszystkich uczestników do odmawiania, a nawet nauczenia się na pamięć modlitwy św. Franciszka zaczynającej się od słów: "Wszechmogący, wiekuisty, sprawiedliwy i miłosierny Boże....", a następnie udzielił błogosławieństwa Bożego.

W czasie pielgrzymki w naszych modlitwach dziękowaliśmy Panu Bogu za dar powołania do FZŚ, za łaskę pielgrzymowania do tego świętego miejsca, za opiekę Matki Bożej Królowej Polski.

Zawierziliśmy Panu Bogu przez wstawiennictwo Maryi asystentów duchowych i wspólnoty FZŚ, nasze rodziny oraz wszystkie intencje, z którymi przybyliśmy na Jasną Górę.

Wyrażam najpierw wdzięczność Panu Bogu za dar pielgrzymowania do tego dla nas szczególnego miejsca.

Dziękuję asystentowi narodowemu o. Arkadiuszowi Czai oraz wszystkim Ojcom asystentom za ich obecność i wspólną modlitwę.

Dziękuję asystentowi narodowemu o. Zdzisławowi Gogoli za przygotowanie i wygłoszenie konferencji.

Dziękuję asystentowi regionu białostockiego o. A. Cebuli oraz siostrom i braciom tego regionu za przygotowanie rozważań medytacyjnych w czasie nocnego czuwania oraz rozważań do tajemnic radosnych różańca świętego.

Dziękuję Młodzieży Franciszkańskiej z Pakości wraz z ich animatorką s. Danutą Kaźmierczak ofs za przygotowanie rozważań Drogi Krzyżowej i poprowadzenie tego nabożeństwa.

Dziękuję za obecność Rycerzy św. Franciszka, którzy wraz z Młodzieżą Franciszkańską złożyli kwiaty w darze ołtarza.

Dziękuję Siostrom i Braciom z regionu katowickiego za przygotowanie i poprowadzenie modlitwy różańcowej.

Dziękuję s. Jolancie Bogdanów ofs za czuwanie nad przebiegiem całej pielgrzymki oraz wszystkim siostrom i braciom z całej Polski za liczny udział w pielgrzymce narodowej FZŚ, za wspólną modlitwę, braterskie rozmowy, pozdrowienia i uśmiech.

Słowa podziękowania kieruję do chóru Oremus z Miłakowa i do chóru św. Urszuli z regionu łódzkiego, które swoim śpiewem uświetniły czas naszej modlitwy.

Ufam, że dla wszystkich uczestników pielgrzymki był to czas szczególnego spotkania z Panem Bogiem, Jego Synem a naszym Bratem Jezusem Chrystusem, z Jego Matką Maryją, który umocnił w nas wiarę, nadzieję i miłość.